„Patron bliski uczniom”

Moje spotkanie z Edwardem Dembowskim.

Już od samego rana w zimowym powietrzu czuć było zapach niezwykłej przygody i tajemniczości. Jechałem szybko rowerem przez Park im. Bednarskiego w Krakowie, a pęd zimnego powietrza orzeźwiał moją trochę zaspaną twarz. Był ciepły, słoneczny, jak na końcówkę lutego, poranek. Narty zamieniłem więc na rower. Cała przyroda z utęsknieniem oczekiwała już wiosny. Z daleka słychać było odgłosy ptaków, a na szarych trawnikach widać było główki żółtych i fioletowych krokusów.

Po kilku rundach rowerem po parku wreszcie wyjechałem na pobliską aleję prowadzącą na Plac Lasoty pod jakiś pomnik.

-Tam odpocznę –pomyślałem.

Zatrzymałem się tuż obok pomnika, odstawiłem rower i sięgnąłem po butelkę z wodą. Kontem oka dostrzegłem popiersie mężczyzny o poważnym, zamyślonym obliczu. Moją uwagę przykuła znajdująca się poniżej tabliczka.

- Przecież ja go znam, tzn. wiem kim on był!- pomyślałem.

Na tabliczce widniał napis: „ Edward Dembowski 25 IV 1822 – 27 II 1846”.

Był to niesamowity zbieg okoliczności, ponieważ patronem Szkoły Podstawowej nr 66 w Skotnikach, do której chodzę, jest właśnie ten sam Edward Dembowski – filozof, patriota i krakowski bohater.

Jeszcze bardziej niesamowite wydawało się to, że 27 lutego 2024 roku, czyli dokładnie w 178 rocznicę śmierci patrona mojej szkoły, znalazłem się właśnie w tym miejscu, na Podgórzu, gdzie tragicznie zginął.

- To musi być przeznaczenie, albo jakiś znak –powiedziałem do siebie pod nosem.

- Jaki znak chłopcze? –usłyszałem nagle łagodny, lecz stanowczy głos.

Zdębiałem ze strachu i nie wiedziałem co robić. Czułem się jak bohater jakiegoś horroru. Tuż obok mnie stał jak żywy Edward Dembowski, o którym śpiewam na apelach w hymnie mojej szkoły i którego znam ze zdjęć w książkach historycznych.

- Widzę, że młodzież jest teraz bardzo strachliwa- powiedział żartem.

- Ale widzę też, że łączy nas cos więcej, niż długie włosy. Obserwowałem Cię przez pewien czas i wiem, że jesteś chłopcem o wielkim sercu i kochasz swoich bliskich i swoją Ojczyznę.

Uśmiechnąłem się i nagle, cały mój strach zniknął i jakby nigdy nic zaczęliśmy rozmawiać. Spacerowaliśmy po alei , która również nosi imię tego wielkiego Polaka, i wymienialiśmy poglądy na różne tematy. Pan Edward wypytywał mnie o mój rower, o to dlaczego na nim tak skaczę, o moja szkołę, o nauczycieli i rodzinę Mówił ,że zdobywanie wiedzy jest bardzo ważne dla młodych ludzi. Mówił również, że powinienem być wdzięczny rodzicom za to, że dobrze mnie wychowali, że dali mi możliwość poznawania świata, podróżowania i rozwijania swoich pasji. Wspomniał też o szacunku do nauczycieli, którzy starają się czegoś nas nauczyć.

-Chciałbym mieć takiego nauczyciela – pomyślałem.

Patron opowiedział mi o swoim dzieciństwie w szlacheckim dworze, koło Puław. Opowiadał o swoim wychowaniu i edukacji pełnej patriotyzmu i rodzinnej miłości. Bardzo miło wspominał swojego tatę Leona –arystokratę, senatora Królestwa Polskiego i kasztelana, który był pierwszym jego nauczycielem i wzorem do naśladowania. Opowiadał też o swoim nauczycielu, wielkim naukowcu, Adamie Krzyżanowskim.

Słuchałem w ogromnym zamyśleniu i przypominały mi się słowa hymnu mojej szkoły:

„Wychowaniem Edwarda zajmował się tata,
Znany działacz, senator i arystokrata…

Uczył syna miłości, poprawnej polszczyzny.
Uczył jak żyć i walczyć o wolność Ojczyzny.”

Chociaż nie robiliśmy nic nadzwyczajnego, tylko spacerowaliśmy i rozmawialiśmy, czułem że biorę udział w jakimś mega ważnym wydarzeniu…

- Czy trudno było żyć w czasach zaborów, kiedy Polski nie było na mapie świata i było tak dużo ograniczeń?– zapytałem.

-O tak, bardzo trudno, ale Polskę miałem zawsze w sercu. Kształciłem się za granicą i podróżowałem, żeby na przyszłość pomagać swojej Ojczyźnie i ludziom oraz znaleźć sposób na odzyskanie niepodległości –odpowiedział.

 - Ja mam dużo szczęścia, bo żyję w wolnej Ojczyźnie. Ale myślę, że teraz zwykli ludzie i ci, którzy rządzą nie doceniają tego i zamiast się cieszyć ,ciągle o coś się kłócą, zwłaszcza kiedy zbliżają się wybory- powiedziałem.

- No tak – Edward Dembowski westchnął smutno.

- Pamiętaj, że najważniejsze w życiu wartości to Bóg, Honor i Ojczyzna –dodał.

- Jak miałbym te zasady stosować w życiu? Przecież teraz nie ma zaborów?!-zapytałem

- Pan był wielkim człowiekiem, patriotą, filozofem i przywódcą powstania krakowskiego w 1846 r. Pan zginął jako bohater narodowy idąc na czele procesji w powstaniu!

A ja jestem tylko dzieckiem – dodałem.

-To proste, zacznij od samego siebie ,od tego, żeby słuchać rodziców, być dobrym uczniem i dobrym człowiekiem i kochać swoją Ojczyznę. To wystarczy na początek…

- Chciałbym też, abyś podziękował w moim imieniu wszystkim uczniom i nauczycielom waszej szkoły, że cały czas dbają o mój grób na Cmentarzu Podgórskim-dodał.

Nagle ocknąłem się… Siedziałem oparty o drzewo, a w mojej głowie słyszałem słowa hymnu:

„Żyjmy zgodnie z patrona wzorcami,
Nie zapominając żeśmy Polakami…

Dzisiaj wiodąc swe życie w bezpiecznej Ojczyźnie,
pamiętajmy o naszych przodków heroizmie.”